Nr. 218 | Nadesłano pocztowe opłacone gotówką | Lwów, niedziela 23 września 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 148.174. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Tydzień Matki i Dziecka robotniczego

Strejk w Łodzi zlikwidowany.

Cofnięcie tabeli kar i regulaminu pracy.

ŁÓDŹ, 21. 9. (AW.). Sytuacja strejkowa, która wczoraj wiecz. wyglądała jeszcze bardzo poważnie uległa w godzinach nocnych znacznemu odprężeniu. Inspektor pracy uchylił regulamin pracy dla fabryk włókienniczych, oraz tabelę kar, jako zawierającą w pewnych punktach szereg niezgodności z przepisami rozporządzenia Prez. Rzpltej z dn. 16 maja 1928. Wobec tego przedstawiciele związków zawod. oświadczyli, że w ten sposób częściowo istotne przyczyny zatargu przestały istnieć. Całkowitego opanowania sytuacji oczekują w ciągu dnia dzisiejszego, ponieważ związki nie zdołały jeszcze poinformować o swej decyzji delegatów fabrycznych, w całym szerjegu fabryk wielkiego i średniego przemysłu zarówno w Łodzi jak i na prowincji.

5 robotników zabitych w katastrofie kolejowej.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą.

WARSZAWA, 21. 9. (PAT.). Dnia 21 bm. o godz. 6'10 w wileńskiej Dyrekcji kolejowej między stacjami Zelwa-Bąkowy pociąg mieszany najechał na wagon robotniczy, wskutek czego 5 robotników zostało zabitych, a 1 ciężko ranny. Na miejsce wypadku zjechała komisja.

WARSZAWA, 21. 9. (AW.). Wczoraj wiecz. na linji młocińskiej pod Warszawą nastąpiła katastrofa kolejowa. Parowóz i 5 wagonów towarowych pociągu gospodarczego uległo wykolejeniu. Wezwano pogotowie ratunkowe, które po kilku godzinach uprzątnęło zatarasowany tor.

Trzy katastrofy automobilowe.

LIZBONA, 21. 9. (PAT.). Wydarzyła się tu katastrofa samochodowa. Wskutek uderzenia automobilu o drzewo 3 osoby zostały zabite a 2 odniosły rany.

BERLIN, 21. 9. (PAT.). Donoszą tu z Bunslau, iż wczoraj wydarzyła się na szosie tamtejszej katastrofa automobilowa. W czasie odbywających się tam obecnie manewrów Reichswehry autobus ciężarowy wiozący 26 żołnierzy Reichswehry zderzył się z motocyklem. Wskutek zderzenia autobus wpadł do rowu. Trzech żołnierzy odniosło ciężkie rany, 8 zaś lżejsze.

Osa powodem katastrofy.

LONDYN, 21. 9. (AW.). Wydarzył się tu niezwykły wypadek katastrofy autobusowej. Pewną młodą kobietę, która prowadziła auto, ukąsiła osa. Szoferka przeraziła się, straciła panowanie nad kierownicą i wjechała na słup telegr. 2 osoby zostały zabite, szoferka odniosła ciężkie rany.

Zamordował rodziców, dla zdobycia pieniędzy.

WIEDEŃ, 21. 9. (AW.). W senzacyjnej aferze dra Artmanna zaszedł niespodziewany zwrot. 16 letni syn Artmanna przyznał się podczas przesłuchania na policji, że nie matka jego zamordowała ojca, lecz on. Zachodzi podejrzenie, że młody Artmann, który jak się wydaje jest degeneratem, zamordował również i matkę. Faktem jest, że chłopiec wiedział o tem, że ojciec był zaasekurowany na jego rzecz na sumę 70 tys. szylingów. Przypuszczają, że syn zamordował ojca w zamiarze uzyskania tej sumy.

—o—

Śmierć lekkoatlety podczas zawodów

BERLIN, 21. 9. (AW.). Podczas zawodów lekkoatletycznych policji niemieckiej w Düsseldorfie pewien wachmistrz, ubiegający się o zdobycie odznaki sportowej w biegu na 10 tys. metr. padł po przebyciu 9 klm. nieprzytomny i niebawem zakończył życie.

Nowe ministerstwo w Polsce.

WARSZAWA, 21. 9. (PAT.). Dnia 21 odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem wśród wielu innych spraw uchwalono projekt Rady ministrów w sprawie utworzenia ministerstwa referatów prawodawczych.

—:::—

Staraniem Robotniczego Towarzystwa PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się w niedzielę, dnia **23 września br.** o godz. 11-tej przedpoł. w sali **Teatru Wielkiego**

Wielka Akademja Tygodnia Dziecka

z łaskawym współudziałem artystów teatrów m. WPP.: **Barwińskiej** Leonji, **Cyganika** Romualda, **Ładosiówne**j Ireny, **Pastówny** Wiktorji, **Platówny** Franciszki, **Wilkoszewskiej** Marji i akompaniamentem dyrygenta WP. **Leszczyńskiego** Jarosława.

Ponadto biorą udział CHÓR DRUKARZY i ORKIESTRA BROWARNIKÓW

Słowo wstępne wygłosi tow. **Smulikowska** Marja.

Ceny biletów: 1 zł., 50 gr., 30 gr. — Loża 4 zł., 3 zł. 2 zł.

Przedsprzedaż biletów w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2.

Marszałek Daszyński w Stanisławowie.

WARSZAWA. 21. września. (A. W.) Marszałek sejmu p. Daszyński wyjeżdża dziś w towarzystwie swego sekretarza osobistego p. Dwornickiego do Stanisławowa, na uroczystości 200- letniego jubileuszu tamtejszego I. gimnazjum.

Marszałek Daszyński był w swoim czasie uczniem tego zakładu, i został za swą działalność polityczną przez władze austrjackie wydalony.

Pozatem w uroczystościach w Stanisławowie, mają wziąć udział dwaj inni byli uczniowie wspomnianego gimnazjum: arcybiskup ks. Teodorowicz i biskup grecko- kat. ks. Chomyszyn.

—o—

WYWIAD Z TOW. POS. HAUSNEREM.

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.). Jutrzejszy „Robotnik" ogłasza wywiad z tow. pos. Arturem Hausnerem na temat samorządów w Małopolsce.

—o—

KONFERENCJA KOBIET PPS.

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.). W niedzielę odbędzie się w Warszawie ogólno-krajowa konferencja kobiet PPS.

—:o:—

OBCHÓD X. ROCZNICY RZĄDU LUDOWEGO.

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.). Z inicjatywy PPS i „Wyzwolenia" powstał komitet obchodu 10-tej rocznicy powstania pierwszego Rządu Ludowego w Polsce Niepodległej. Obchód główny odbędzie się w Lublinie 7. listopada.

—o—

Walki na Olimpie sowieckim.

Moskwa, we wrześniu 1928.

Wprawdzie o opozycji trockistów nic nie słychać, a najważniejsi wyznawcy twórcy czerwonej armji odstąpili go całkowicie i dostają znowu posady, jednak sporów i walk na Olimpie sowieckim nie brak. Wynikają one przy każdej aktualnej sprawie. Wie się o nich na ogół mało, bo przebieg walki odbywa się za kulisami, a do szerokiego tłumu dolatują tylko oderwane zdania, czasem wymysły, czasem niespodziewane kary lub nagrody.

Ostatnio taki bój za sceną toczy się pomiędzy wszechpotężnym sekretarzem generalnym Stalinem, a komisarzem kolei p. Rudzutakiem, zastępującym obecnie prezesa Sownarkomu, p. Rykowa. Dotychczas „narkomput“ trzymał się zdala od zgiełku ulicznego, ale trzeba przyznać, że Stalin dawno już wietrzył w nim ducha opozycji. I oto teraz, gdy rozgorzała walka o sposób wydobycia zboża od włościan i gdy część dostojników popiera metody surowe, a część zaleca „łagodność“ i nie uciekanie się do nadzwyczajnych środków, p. Rudzutak zabrał głos publicznie i potępił wszelkie środki przymusowe przy zbieraniu zapasów zboża.

A zaraz nazajutrz na zjeździe do sprawy chemizacji przemysłu wygłosił przemówienie w obronie fachowców-techników. P. Rudzutak przypomniał, że niedawno był w Niemczech, a towarzyszyło mu dwóch inżynierów niemieckich. Przypuszczali oni, że p. R. nie zna języka niemieckiego i szydzili przy nim z rosyjskich komisji, którym „można zawsze wpakować wszelkie świństwo“. Czułem się tak — mówił komisarz — jakby mi kto napluł w twarz. Nietylko autorytet naszych techników dotknięty jest przez taki stosunek cudzoziemców, ale i autorytet państwa.

A więc odwoływał się p. Rudzutak do patrjotyzmu techników, prosił ich, aby ulepszali swoje kwalifikacje, wskazywał na różne błędy.

Mówca żąda sprawiedliwości w stosunku do inteligencji pracującej. Chciałby, aby pojednać robotników z technikami. Robotnicy — mówi on — darują technikom wszystkie błędy, byle inteligencja nie zamykała się w swojej skorupie i nie wywyższała się ponad robotników, nie imponowała im swoją wiedzą.

Tak bił się w piersi p. Rudzutak. Wzywał dalej inżynierów, aby chodzili na zebrania robotnicze i zabierali głos w sprawach technicznych, a nietylko społecznych. Niekoniecznie trzeba mówić o rewolucji chińskiej, lub Międzynarodówce — dodał p. Rudzutak, wyraźnie szydząc ze swoich towarzyszów. Nastąpiły obietnice zupełnie „kontrrewolucyjne“: warunki życia personalu inżynieryjno-technicznego będą polepszone, tak zwana specofobja będzie zwalczana, w fabrykach będą laboratorja, sprowadzi się zagraniczną literaturę, byle tylko inżynierowie zabrali się do pracy „nie jako strona, a jako uczestnicy wspólnej sprawy“.

Inteligencja burżuazyjna, jako uczestniczka wspólnej pracy — oto herezja, którą wygłosił komisarz kolei!

Nic dziwnego, że oczekują tu wszyscy piorunów na Rudzutaka, a przedewszystkiem spodziewają się, że p. Stalin pośle go aby towarzyszył Trockiemu przy badaniach fauny i flory syberyjskiej.

—:::—

Prasa angielska opanowana przez kapitał.

Kilka dat.

Prasa jest jedną wielką potęgą świata. — Pod jej wpływem tworzą się układy i łamią się zapory; jest ona pośrednikiem w wypowiedzeniach się woli ludu, jest wyrazem t. zw. opinji publicznej.

Prasa Anglji tej wielkiej potęgi kapitalistycznej jest wykładnikiem interesów możnych grup wielkiego przemysłu, który naturalnie jest fabrykantem i publicznej opinji.

Główna część prasy angielskiej znajduje się w rękach konserwatywnych kapitalistów.

Nakład dzienny pism konserwatywnych wynosi od 100.000 egz. do 1,860.000 egzem. (np. „Daily Mail“ ma 1,860.000 egzempl. dziennego nakładu a „Daily Chronicle“ 100 tys. podczas gdy najwyższy nakład wszystkich pism liberalnych wynosi 630.000 egz.

Prasę konserwatywną opanowały trzy wielkie trusty lordów Beaverbrooka, Rothermere'go i Berry'ego. Wydawnictwo „Dail Express“ prowadziło zaciętą walkę z koncernem lorda Rothemere, dopóki obaj lordowie nie przekonali się, że lepiej żyć w zgodzie niż robić sobie konkurencję i według nakazu kapitału zjednoczyli się silniej.

Pismo wydawane przez trust Rothemerego „Daily Mail“ jest gadzinowym organem wojującego nacjonalizmu.

Najwyższy niemal nakład na całym świecie ma dziennik „The Northcliffe Newspapers Ltd.“, którego kapitał akcyjny wynosi 2—5 miljonów ang. funtów, dywidendy wypłacane zadowolonym akcjonarjuszom wynosiły do 40 proc.

Z pism liberalnych „Daily Chronicle“ był do niedawna organem Lloyd George'a, z którego jednak usunął się on, wycofując swe udziały. Pismo to dostało się potem zmieniając swoich właścicieli w ręce Harrisona, kierownika koncertu papierowego, jednego z największych w świecie.

Z tego co podaliśmy, można wyrobić sobie pojęcie jak silny wpływ na cały ustrój w państwie i na politykę jego wywiera w ten sposób skonsolidowany silnie kapitał angielski, który opanował prasę.

Widzimy też jak ciężkie zadanie w walce społecznej ma klasa robotnicza Anglji zdana tylko na swój organ centralny „Daily Herald“. Jednakowoż dzięki wzrostowi ruchu robotniczego w Anglji, w dziedzinach ruchu gospodarczego i spółdzielczego, został nieco zahamowany gwałtowny rozrost prasy kapitalistyczno-konserwatywnej.

Obrady bebechowców w Zakopanem

ZAKOPANE, 21. września. (A. W.) Do posła Chyli w Brzeźnicy koło Skawiny przybyła dnia 20. b. m. grupa posłów B. B. na narady polityczne. Między innymi przybył pułk. Sławek, poseł Birkenmajer, poseł Gwiżdż i poseł Pochmarski.

—:::—

Michał Erdöli.

Wilma poślubia Ernesta.

(Dokończenie).

4.

Droga Wilmo!

Otrzymałem Twój list i dziękuję Ci stokrotnie za Twoje ciepłe słowa. Przebacz, że dopiero teraz Ci odpowiadam, ale muszę pójść na próbę koncertową i nie mam czasu nawet, by odetchnąć. Będzie to ostatni koncert tego lata, potem będę całkiem wolny. Chciałbym już doczekać chwili, kiedy Cię zobaczę. Za dwa tygodnie przyjeżdżam do Ciebie i proszę o Twoją rękę. Nie zapomnę nigdy naszego pierwszego spotkania w cukierni i spaceru...

Proszę ucałować rączki choć nieznanych mi rodziców. Uwielbiam Cię.

Ernest.

6.

Wilma nie posiada się ze szczęścia. Ale rodzicom sprawa się nie podoba.

— Gdyby miał przynajmniej inny zawód. Cóż począć można z skrzypcami u szyji?

W tem poczta pewnego dnia przyniosła nowy list. Drżącemi rękami Wilma rozrywa kopertę. Przebiega oczyma nieliczne wierzse. Blednie. Zawirowało jej w głowie. List brzmiał:

Kochana Wilmo!

Piszę w największym pośpiechu. Za pół godziny pociąg mój odjeżdża. Zanim list ten Cię dojdzie, będę już w Paryżu. Zaproszono mnie na tournee zagraniczne z kontrakten trzyletnim Londyn—Amsterdam—Neapol—New-York... Poślę Ci widokówkę z każdego miasta... Pozdrowienia.

6.

Wilma nareszcie przychodzi do siebie. Podarła list w kawałki. Potem siadła przy biurku. Płacz ją dusił.

Drzwi się otwarły. Weszła matka:

— Dostałaś list?

— Tak.

— Więc?

Wilma podnosi głowę. Uśmiecha się z przymusem:

— Przyjdzie w niedzielę w południe.

— Ale czy przyjdzie, aby nas prosić o twoją rękę?

— Rozumie się.

Matka siada i patrzy na Wilmę.

— Chcę ci powiedzieć całkiem otwarcie: ani ja ani ojciec nie zachwycamy się bynajmniej twoim przyszłym narzeczonym.

— A to dlaczego?

— Gdyby przynajmniej miał jeszcze drugi zawód, jakiś przyzwoity, poważny.

Oczy Wilmy zaciągają się mgłą:

— Mamo, słuchaj, muszę Ci zdradzić tajemnicę...

— Tajemnicę?

— Tak, mamo. Ernest cudnie gra na skrzypcach, ale nie jest prawdziwym artystą, ...i właściwie z tego nie żyje.

— A z czegóż żyje?

— Jest pomocnikiem aptekarskim.

Matka zerwała się:

— Co? Ernest jest aptekarzem! To wspaniałe! Będzie ojciec przynajmniej miał kogoś, komu aptekę przekaże.

Spojrzała w oczy córki:

— Wilmo, czy prawdę mówisz?

Wilma opuściła głowę.

Matka nie posiadała się z radości. Pobiegła też natychmiast do apteki, aby podać tę wiadomość.

Tymczasem Wilma wzięła arkusz papieru i rzuciła nań następujące słowa:

Kochany Erneście!

Masz słuszność. Rzeczywiście wybornie znasz duszę kobiecą. Teraz, gdy tak jestem daleko od Ciebie, czuję, czem dla mnie byłeś. Oczekuję Cię na dworcu w niedzielę popołudniu. Przywież także ze sobą swoje skrzypce, bo chełpiłam się tu wobec wszystkich, że grasz artystycznie na skrzypcach. Do widzenia.

P.S. Tylko nazwisko Twoje nie podoba mi się. Krupierek? Nie, kochany Erneście; koniecznie zmień nazwisko. O ile piękniej brzmiałoby np. Kassai..., tak nazwisko to bardzo mi się podoba.

—o—

Bilans działalności kom. Strzeleckiego we Lwowie
w jego własnem oświetleniu.

Przed ustąpieniem ze stanowiska, które zajmuję, poczuwam się do obowiązku zakomunikowania Panom moich poglądów na pewne aktualne zagadnienia gospodarki gminnej miasta Lwowa.

Chcę tu mówić o tych sprawach wyłącznie, które wchodziły w mój bliższy zakres działania, a które nie zostały doprowadzone do końca.

Statut organizacyjny.

Za czasów mojego urzędowania opracowany został statut organizacyjny Zarządu miasta. Poleciłem go już wprowadzić w życie. Nie starczyło mi jednak czasu na skontrolowanie a wskutek tego i wyegzekwowanie tego zarządzenia. Tyle jest bowiem w biurach Magistratu

konserwatyzmu i nieładu,

że trzeba osobiście dopilnować szeregu **zarządzeń które naruszają ustalony, a nie celowy podział i porządek pracy.**

Należy więc dopilnować tego, by nowy statut wszedł w życie. Proszę Panów, najlepsze statuty i najmądrzejsze ustawy nic nie pomogą jeżeli ci, którzy je mają wykonywać, będą to czynić bezdusznie.

Przeciwko bezduszności i formalizmowi

W pracowników gminy m. Lwowa, próbowałem tchnąć **ducha inicjatywy**, odpowiedzialności, próbowałem przyuczyć do samodzielnego myślenia o sprawach i potrzebach gminy. Pewne rezultaty w tej dziedzinie osiągnąłem. Jest jednak jeszcze w tej dziedzinie bardzo dużo do zrobienia. **Wiele jest jeszcze bardzo biurokratycznej bezduszności i formalizmu. Trzeba to koniecznie wyplenić.** Stąd aktualnem jest

zagadnienie dalszej wymiany mózgów.

konieczność rozstania się z tymi którzy nie są w stanie nic już dać z siebie gminie nie są w stanie zapłodnić żadną myślą, ani ożywić jej gospodarki. Gmina jako taka poniesie mniejszą stratę przenosząc dalszy szereg osób w stan spoczynku niż powierzając im prowadzenie spraw Gminy.

Zostawiam memu następcy przygotowany

projekt etatów pracowników gminy.

Niezmiernie dużo jest do zrobienia w dziedzinie uproszczenia manipulacji biurowej. Na początku mego urzędowania, wydałem w tej mierze szereg zarządzeń. Później pochłonięty innemi zagadnieniami nie byłem w stanie poświęcić temu zagadnieniu większej ilości czasu.

Budżet i pożyczka inwestycyjna.

A teraz kilka słów o naszych sprawach finansowych.

Budżet za rok 1927—28, wykazał początkowo niedobór 417.000 zł. Poleciłem natychmiast po uruchomieniu nowych źródeł podatkowych, odprowadzać wpływy z tych źródeł za I. kwartał roku bieżącego, a ostatni ubiegłego roku budżetowego na specjalny rachunek. Źródła te zaczęły bić tak wydatnie, że wpływy pozwalają nietylko na pokrycie niedoboru, ale również dodatkowego zapotrzebowania kredytów, na budżet nadzwyczajny roku ubiegłego w kwocie zł. 380 tysięcy — a nawet pozostaje pewna nadwyżka na budżet roku bieżącego około 370.000 zł.

Również pomyślnie przedstawiają się wpływy budżetu zwyczajnego na rok bieżący.

Jak Panom wiadomo, — nie zaciągnęliśmy pożyczki zagranicznej długoterminowej, a to ze względu na stan rynku światowego i możliwość oczekiwania na pomyślniejsze konjunktury. Momentu tych pomyślniejszych konjunktur oczekiwać należy na przełomie roku kalendarzowego, pomimo to mamy

zapewnioną możność realizowania planu inwestycji w trochę zwężonym rozmiarze,

a to przy pomocy pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego i Warszawskiego Banku Dyskontowego. Mamy zapewnienie możności prolongaty obu pożyczek na wypadek gdyby zaciągnięcie długoterminowej pożyczki zagranicznej miało ulec odroczeniu.

Gdy mowa o pożyczce długoterminowej zagranicznej wychodzę z tego założenia, że winna ona wynosić

pięć miljonów dolarów.

Majątek gminy wart jest przeszło 200 miljonów złotych a obciążenie wynosi około 20 miljonów złotych. Stosunek tych 2-ch liczb wskazuje na możność **dalszego obciążenia gminy pożyczką długoterminową** na cele dalszego rozwoju gospodarki gminnej.

Z pożyczki tej, która po potrąceniu kosztów przyniesie około 35 miljonów złotych uważałbym za konieczną przynajmniej częściową spłatę pożyczek w Miejskiej Kasie Oszczędności, w kwocie około 2-ch i pół miljona złotych, albowiem są one względnie drogie. Znacznie większe od początkowo preliminowanych kwot trzeba będzie ulokować w Miejskich Zakładach Elektrycznych w Zakładzie Gazowym i Wodociągowym, w związku z koniecznością rozszerzenia tych Zakładów i przystosowania ich do częściowego przynajmniej pokrycia potrzeb Wielkiego Lwowa.

Również większe niż początkowo preliminowane kwoty zużyć trzeba będzie na budowę **hal targowych.** Tak samo wzrosnąć muszą **wydatki na drogi.**

Według mojego zrozumienia rzeczy w chwili obecnej zapotrzebowanie kredytów powinno przedstawiać się w sposób następujący:

Częściowa spłata pożyczek w MKO.	zł. 2,500.000
Inwestycje w Miejsk. Zakł. Elektr. zł.	9,000.000
Budowa hal targowych	zł. 3,500.000
Automobilizacja taboru miejskiego i M. Straży Pożarnej	zł. 1,500.000
Inwestycje w M. Zakł. Gazowym	zł. 3,000.000
Inwestycje w M. Zakł. Wodociąg.	zł. 5,000.000
Budowa dróg	zł. 6,000.000
Budowa kanałów	zł. 3,000.000
Zakupno gruntów	zł. 1,500.000
Razem	zł. 35,000.000

Zwracam uwagę na konieczność nabycia dla Zakładu czyszczenia miasta wozów do czyszczenia ulic które mogą wykonywać nie tylko funkcje sanitarne (polewać zamiatać i wywozić śmiecie), ale również przewozić materjały budowlane. Przewóz tych materjałów systemem obecnie praktykowanym, jest niezmiernie kosztowny.

Jak z tego zestawienia wynika, — nie ma tu wcale kredytów na budowę szkół i budynków administracyjnych Gminy. Możliwą jest rzeczą, że uda się uzyskać zatwierdzenie planu inwestycyjnego, w którym przewidziane będzie zużycie części pożyczki na budowę domów mieszkalnych. Nie jest to jednak rzeczą pewną. Natomiast pewną rzeczą jest, że

nie można liczyć na zatwierdzenie planu inwestycyjnego na szkoły i budynki administracyjne

gdyż te wydatki traktowane są jako wydatki nierentujące się.

Na te wydatki potrzebna jest kwota około 10 miljonów złotych. Uważam za konieczne, ażeby gmina miasta Lwowa na realizację tych wydatków zaciągnęła

pożyczkę obligacyjną wewnętrzną.

Zwracam uwagę że tak postąpiła już Warszawa i że na tą samą drogę w znacznie nawet większym zakresie wkracza miasto Kraków. Na budowę domów mieszkalnych będzie miało miasto do dyspozycji pewne choć ograniczone środki z funduszów rozbudowy.

Słów kilka chcę powiedzieć na temat budżetu zwyczajnego na rok 1929—30. Budżet na rok 1929 — 1930 uwzględniając anuitet pożyczki zagranicznej długoterminowej i potrzeby przyłączonych przedmieść będzie musiał wynosić około 25 miljonów zł. Na zasadzie obliczeń, które poleciłem dokonać śmiem twierdzić, że bez wprowadzenia nowych źródeł dochodów, możemy liczyć na osiągnięcie w roku 1929 — 1930 wpływów w sumie 25 miljonów złotych. Spłata anuitetów w r. 1930—31 nastręczałaby już mniej trudności wobec uruchomienia wpływów z nowych inwestycji.

Proszę Panów, w ciągu roku urzędowania starałem się wpoić w pracowników gminy, to przekonanie, że budżet obowiązuje i że należy podawać zapotrzebowanie kredytów po głębokiej rozwadze i dokładnej kalkulacji. Stwierdzam, że rzeczywistość odchyla się nieco od ideału. Specjalnie obciąża to Panów inżynierów, czy to przy preliminowaniu kredytów, czy też po tem przy realizacji budżetów. Mówię publicznie o tem niedomaganiu gdyż może ono być **groźnem** o ile mu się zawczasu nie zapobiegnie.

Dużą ilość swojej pracy i uwagi będą panowie musieli poświęcić

sprawom zarządu dóbr miejskich.

W tej dziedzinie niejedno zostało uporządkowane lub zapoczątkowane. Ale do zrobienia jest jeszcze niezmiernie dużo. Wchodzą w grę i sprawy natury gospodarczej organizacyjnej i personalnej. — Wymianą mózgów, o której mówiłem poprzednio, winna nastąpić w zarządach rewirów leśnych w stopniu wydatnym.

Zacząłem likwidować **rolną gospodarkę miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego** i uważam za konieczne kontynuowanie tych poczynań.

Zgodnie z wytycznymi państwowej polityki aprowizacyjnej miasto powinno dążyć do tego, by miało do swej dyspozycji niezbędne urządzenia techniczne zapewniające mu możność

prowadzenia polityki aprowizacyjnej we właściwym zakresie.

Mam tu na myśli elewator, młyn, piekarnie, mleczarnie.

Gorącej opiece Panów polecam sprawę **statutów przedsiębiorstw miejskich.** Statuty te zostały opracowane, częściowo przyjęte już przez Magistrat i niebawem zostaną przedłożone Komisji przedsiębiorstw miejskich.

Jeżeli chodzi o obecne stosunki w miejskich Zakładach Elektrycznych, to komunikuję Panom, że na wniosek Dyrekcji zarządziłem szczegółową

lustrację Miejskich Zakładów Elektrycznych przez rzeczoznawców.

Rzeczoznawcy przedłożą Panom wyniki swych prac.

Z ich ustnych relacyj wynika konieczność gruntownej reorganizacji Miejskich Zakładów Elektrycznych.

Zwracam uwagę Panów na konieczność gruntownej

reorganizacji prac w Miejskiem Biurze statystycznem.

Następnie kom. Strzelecki złożył podziękowanie za współpracę swoim zastępcom prof. Matakiewiczowi i staroście Frankowskiemu, poczem zwracając się do reprezentacji Rady przybocznej, mówił dalej:

Dziękuję Panom raz jeszcze za to, że zgodzili się wziąć na Swe barki ciężar współpracy z Komisarzem Rządu, a więc podjęli się pracy odpowiedzialnej i ryzykownej.

Zrobiliście to Panowie w interesie publicznym, w warunkach trudnych wymagających dużo cywilnej odwagi. Za życzliwą współpracę dziękuję Panom raz jeszcze.

Kończąc swe przemówienie, mogę Panów zapewnić, o mem gorącem przywiązaniu do tego miasta i jego potrzeb.

Wobec tego, że idę do Depart. Samorząd. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — będziemy mogli z sobą nadal współpracować, a mój czas i pracę będę mógł i na tamtem stanowisku zużytkować dla dalszego rozwoju miasta Lwowa.

—o—

Proces przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu.

4-ty dzień rozprawy.

PŁOCK, 21. 9. (AW.). W 4-tym dniu obrad posiedzenie trwa nadal przy drzwiach zamkniętych. Z opinji krążących po kuluarach sądowych można wywnioskować, że oskarżony Kowalski stracił ogromnie na minie. Ogólnie daje się wyczuć zdenerwowanie, które maluje się na twarzach wszystkich. Dziś o godz. 12-ej sąd pokoju przystąpił do rozpatrzenia sprawy marjawity Miszczaka, oskarżonego o stawienie w dn. 19 bm. czynnego oporu policji.

Z zeznań świadków zasługują na uwagę zeznania Janiny Badowskiej, wychowanej w internacie marjawickim. Kowalski wzywał Badowską do siebie. Przebywała u niego całą noc do godz. 5-tej Kowalski objaśniał jej 1-szy i drugi stopień połączenia się z niebem, wreszcie całkowite oczyszczenie z grzechów, polegające na zupełnem oddaniu się Kowalskiemu. Św. Zofja Prochówna zakonnica marjawicka zeznała, iż Kowalski przedkładał im, że wszystkie siostry, które mają zaślubić duchownych marjawickich muszą „przejść przez niego“ czyli oddać mu się uprzednio, przyczem zachowują dziewictwo. Św. Zofja Paluchówna również wychowanka marjawicka, zeznała, że w kościele marjawickim jest specjalna organizacja zwana „Kościołem Filadelfijskim“. — Jestto zgromadzenie wszystkich zaślubionych i kandydatów mianowanych przez Kowalskiego do stanu małżeńskiego, składające się jedynie z księży i zakonnic. — Ustrój kościoła Filadelfijskiego dzieli się na 3 stopnie. Przyjęcia dokonywał Kowalski i przez pocałunek (który miał mieć znaczenie oczyszczające) pasował kandydatkę na oblubienicę. Zależnie od „zrozumienia“ kandydatki Kowalski przyjmował do drugiego stopnia dotknięciem swej ręki lewej obnażonej piersi kandydatki. Do trzeciego stopnia rytuał wymaga uklęknięcia obojga naprzeciw siebie i innych obrzędów, których Paluchówna nie chciała podać.

Tragiczny zgon robotnika pod kołami pociągu.

Wczoraj rano na torze kolejowym u wylotu ul. Źródlanej dostał się pod koła pociągu osobowego, zdążającego w kierunku dworca Podzamcze 24-letni Bronisław Lang, robotnik i zginął na miejscu.

W krytycznym czasie przejeżdżał pociąg towarowy w przeciwnym kierunku. Lang, przechodząc przez tor zwrócił uwagę tylko na pociąg towarowy i to było przyczyną tragicznego wypadku.

Bojkot wyrobów firmy Fuchs.

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.). Komisja Centralna Związków zawod. wzywa wszystkich robotników i wszystkie organizacje zarówno zawodowe jak i spółdzielcze do wstrzymania się od wszelkich zakupów w sklepach firmy fabryki czekolad Fuchs, oraz do niekupowania żadnych jej wyrobów wobec prowokacyjnej postawy, jaką ta firma zajęła w stosunku do robotników. Firma ta wyrzuciła na bruk cały komitet strejkowy wbrew zapewnieniom jej reprezentanta, że po strejku żadnych represyj nie będzie.

Okradzenie kasy sądowej w Strzyżowie.

Wczoraj w nocy niewykryci na razie sprawcy rozbili kasę ogniotrwałą w sądzie powiatowym w Strzyżowie, przyczem skradziono 700 zł w gotówce.

„Biały Koń“.

KOWNO. 21. września. (A. W.) Zawiązała się tu nowa organizacja terrorystyczna, która już zaznaczyła swą działalność kilkudziesięcioma napadami na tle politycznem. Przybrała ona nazwę „Białego Konia“ a ma być pod względem kierunku politycznego przeciwstawieniem urzędowej organizacji „Żelaznego Wilka“. Jest ona organem chadecji kowieńskiej.

Ostatnio dokonał „Biały Koń“ napadu na jednego z wyższych urzędników litewskiego ministerstwa spr. wewnętrznych i na starostę w Kiejdanach.

—o—

MASOWA EMIGRACJA SOCJALISTÓW Z LITWY.

KOWNO, 21. 9. (AW). W związku z represjami wobec socjaldemokratów na Litwie, ostatnio daje się zauważyć masowe opuszczanie Litwy przez socjaldemokratów, którzy emigrują do Prus Wschodnich, Łotwy i Polski.

—o—

Telegramy.

OFICJALNE PRZYJĘCIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

BUKARESZT, 21. 9. (Pat.). Minister Argetoyano oświadczył, że 30. września i 1. października b. r. odbędzie się w Bukareszcie oficjalne przyjęcie Marszałka Piłsudskiego.

—o—

MIĘDZYNAROD. KONGRES ROBOTNIKÓW ROLNYCH

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.). Jutro wyjeżdża do Pragi delegacja Zw. zawod. robotników rolnych na międzynarodowy kongres robotników rolnych. Obrady kongresu potrwają 4 dni.

—o—

ROZBUDOWA SZPITALNICTWA.

Departament służby zdrowia zamierza wybudować duży szpital dla umysłowo chorych w ośrodku parcelacyjnym Kojrany, w województwie Wileńskiem.

—:o:—

HUGO STINNES NA WOLNOŚCI.

BERLIN, 21. 9. (Pat.). Hugo Stinnes został dziś na wniosek obrony wypuszczony na wolność za kaucją miljona marek, którą złożyła jego matka.

—o—

KTO MA TE NUMERY.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). W 1-tym dniu 5-tej klasy Loterji Państw. padły większe wygrane na następujące n-ry: 300 tys. zł.: 52610, — 75 tys. zł.: 145554. — 50 tys. zł.: 50579. — 10 tys. zł.: 12634, 101476, 105008, 138049. — 5 tys.: 22718, 82975, 93788, 138938. — 3 tys.: 35082, 52808, 59414, 69351, 71511, 97996 106377, 139761. — 2 tys.: 11444, 20766, 30133, 42118, 48743, 70124, 77097, 78686, 86573, 97474. 101771, 113596, 114355, 127655. — 1 tys.: 5703, 7639, 31111, 33649, 41034, 47597, 54403, 62920, 74410. 78958, 86885, 86965, 9121396634, 104646, 112291, 112500, 122748, 132755, 134509, 141297.

Z wielkiej chmury, mały deszcz.

Wczoraj późno wieczorem zapadł ostatecznie wyrok w sprawie komunistów aresztowanych w dniu 1-go Maja na pl. Gosiewskiego. Oskarżeni Górnik i Siłowski zostali skazani po 2, Lebewohl i Szmal po jednym miesiącu więzienia. Oskarżeni Feder, Natansohn, Chaba i Lieberman zostali uwolnieni od winy i kary.

—o—

Z TEATRU.

„NITOUCHE“.

(Operetka w 3 aktach (4 odsłonach) Meilhac'a i Milhaud'a. — Muzyka Herve'go. — Wznowienie. — Pierwszy gościnny występ Elny Gisted.)

Gdyby się nie wiedziało, że operetkę „Nitouche“ napisał Florimond Ronger (pseudonim: Hervé) w roku 1883, to współczesny widz mógłby odnieść wrażenie, że operetka ta powstała w czasach, kiedy nasze prababki tańczyły menueta.

Taki bowiem dystans czasu, wytwarza w pojęciu powojennego człowieka muzyka tej operetki, trącąca już porządnie myszką. Stare, oklepane i dawne przebrzmiałe echa paryskich „szansonów“, wygrywane swego czasu przez aristony, a później przez fonografy i gramofony, wracają wskrzeszone i wprowadzają nas w nastrój minionej epoki krynoliny, fiszbinów, fidybusu i dyliżansu. Hervé tworzył bowiem w czasach przed rozwojem klasycznej operetki, powstałej na wzorach popularnej swego czasu opery komicznej i konstruowanej co do formy na szemacie opery. Jeśli więc klasyczna operetka jest w dzisiejszych czasach anachronizmem, to cóż dopiero mówić o dziełach, które ją poprzedziły?

Niemniej pojawia się „Nitouche“ od czasu do czasu na scenie i ściąga tłumy publiczności. Może właśnie dlatego, że przypomina nam dawne, dobre czasy, kiedy szanujący się kompozytor nazywał się Celestynem, a primadonna teatralna, Koryną. „Nitouche“ ma tyle wspólnego z nowoczesną operetką, co tramwaj konny z autem rakietowem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że rola muzyki w tej operetce jest „sui generis“ powabną, melodyjną i zręcznie oplatającą akcję libretta.

W roli Dionizy de Flavigny wystąpiła gościnnie Elna Gisted. Nie zgodziłbym się z tem, że jest ona obok słynnej Van Loo drugą w Europie odtwórczynią tej roli. Stara babcia Zimajerka i jej wnuczka Halina Rapacka były w tej roli bez porównania lepsze. „Warunki zewnętrzne“ nie predystynują ją już do ról trzpiotowanych i rozkosznych pensjonarek. Orkiestra pod batutą kapelmistrza Seredyńskiego starała się możliwie grać indywidualnie, nie oglądając się zupełnie na wykonawców na scenie. (Np. w akcie I-szym, kiedy harfa w orkiestrze bez współudziału Dionizy, grającej „szwedzkie Alleluja“ na harfie, na scenie). Loriot, brygadjer (w partyturze: tenor) śpiewający fistułką piosenkę z nad Loary, żargonem łyczakowskim; chwiejące się dekoracje w akcie I. i II-gim, oraz zespół z Gimbletty, Lidji i Silwji, aktorek mających razem 160 lat — nie przyczyniły się do plusów wznowienia „Nitouche“.

Dobrze i bez zarzutu wywiązał się z roli organisty p. Sowiński, precyzyjnie grał, jak zwykle, p. Kowalski w roli majora, a wprost znakomicie, wywołując salwy oklasków, popisał się p. Szosland, jako inspicjent.

Aktor ten stanowczo nadaje się na scenę, jako wybitny artysta komedjowy. Z nowozaangażowanych sił dał się poznać p. Malinowski, jako tenor i p. Kamińska, jako primabalerina. Obie te siły są pożytecznym nabytkiem dla naszej sceny.

Z innych ról wywiązali się dobrze pp. Lorczyńska, Miłkowska, Poleska i Bojanowski. Reżyserja Kuligowskiego sprawna.

Teatr był wyprzedany, ale da Bóg, że frekwencja się jeszcze poprawi.

(w. r.).

—o—

Ujęcie specjalistów od kas ukr. kooperatyw.

Aresztowani kasiarze nie byli dotychczas karani.

Od kilku lat zdarzały się we Lwowie kradzieże kasowe, dokonywane przez nieuchwytnych kasiarzy. — „Operowanie“ kas świadczyło o fachowości sprawców. Jednakowoż nie byli to znani policji kasiarze, których miano stale w ewidencji i pod obserwacją.

Wynikało z tego, iż we Lwowie grasuje jakiś nowy „Wasiński“ którego tylko przypadek zdemaskuje. Ostatecznie szajka ta potknęła się w Żółkwi.

W nocy na 15 bm. bractwo to przyjechało autem nr. 8780 do tego miasta. Wieczorem bez wielkiego trudu złodzieje dostali się do biura kooperatywy „Silskij hospodar“ i poczęli operować kasę.

Przypadek zdarzył, że w tym czasie woźnica Iwan Rudnyk przywiózł dla kooperatywy towary ze Lwowa.

Kmiotek ten, widząc światło w kancelarji, wszedł do wnętrza. Złodzieje zaskoczeni przybyciem niespodziewanego gościa przyjęli go z rewolwerami w ręku. Rudnyk skonsternowany również zetknięciem się ze złodziejami, nie stawiał zbytnio oporu włamywaczom, którzy bez ceregieli związali mu ręce paskiem, poczem wsiedli do auta i odjechali pospiesznie, rezygnując z łupu. — Wieśniak, nie wahając się, oswobodził się z więzów i powiadomił o tem policję, ta zaś telefonicznie powiadomiła o tem lwowską komendę.

Po godzinie drugiej nad ranem na rogatce Żółkiewskiej przytrzymano auto, powracające w Żółkwi, przyczem aresztowano szofera N. Koguta i jego pomocnika Schleichera. Kasiarze wysiedli z auta przed rogatką i pieszo udali się do miasta.

W śledztwie ustalono, że nieudały ten „skok“ urządzili, Antoni Kardasz, ślusarz, Michał Ochryn, murarz i Dymitr Chomicki, majster ślusarski, zam. przy ul. Kaspra Boczkowskiego. Wszyscy dotychczas niekarani.

W czasie dochodzeń okazało się, że byli to specjaliści od

kas ukraińskich kooperatyw

których większą ilość oczyścili z gotówki. Z zeznań ich wynika, że grasowali już od dwóch lat i mają 8 włamań na sumieniu.

I tak: w nocy na 19 lutego 1926 r. zoperowali kasę w ukraińskim „Centrosojusie“ przy ulicy Zimorowicza l. 20. — W nocy na 23 marca oraz następnie 30 kwietnia, okradli kasy w „Masłosojusie“ przy ul. Kościuszki, 1 marca ponownie popełnili kradzież w „Centrosojusie“. W nocy na 14 stycznia ogołocili kasę „Trudu“ w Rynku 21- tego samego miesiąca rozbili kasę w tow. „Syła“ przy ul. Krakowskiej, oraz dwukrotnie w r. 1926 i 1927 rozbili kasy w fabryce tutek „Aida“ przy ul. Ochronek.

Nie ulega wątpliwości, że szajka ta ma więcej kradzieży na sumieniu. Nie łatwo jednak udowodnić ich winę. — Krojcie mnie i bijcie, a nie wydam nikogo — mówił w czasie przesłuchania Kardasz, gdy go pytano o dalszych spólników. Zdołano więc zebrać tylko tyle obciążających faktów, do ilu sami się przyznali w śledztwie. Dokonane jednak przez nich włamania świadczą, iż tworzyli groźną szajkę, tymbardziej niebezpieczną, iż nikt ich nie podejrzywał o niecne uczynki.

Aresztowanych odstawiono do sądu — śledztwo przeprowadza jednak w dalszym ciągu policja.

Rasputin.

Przed kilkoma miesiącami wiadomości z Paryża doniosły, że córka „cudotwórczego mnicha zaskarżyła mordercę swego ojca księcia Jussupowa o odszkodowanie na tej podstawie, że Jussupow przyznał się w wydanych przez siebie pamiętnikach do zamordowania Rasputina.

WSZECHWŁADNY CHŁOP.

Równocześnie były sekretarz Rasputina, Aron Simanowicz wydał w Berlinie książkę pt.: „Rasputin wszechwładny chłop“ w której rzuca nowe światło na tę postać.

W sposób naiwny opisuje autor, jak to w

stanie zupełnego opilstwa, w przerwach między dwiema orgjami Rasputin decydował o mianowaniach i usuwaniach ministrów.

Sam Simanowicz wkradł się w łaski carowej Aleksandry, która była chorobliwie skąpą, w ten sposób, że sprzedał jej bajecznie tanio i na raty wielkiej wartości biżuterję.

Książka tego praktycznego sekretarza przedstawia stosunki, jakie panowały na dworze carskim u schyłku jego egzystencji.

O Rasputinie pisze on, że ukazywał się zawsze starannie uczesany, grzebień nosił przy sobie i starannie zakrywał długiemi wypomadowanemi włosami narośl na czole szpecącą jego fizognomję. Broda jego natomiast była stale w nieporządku i rzadko spotykała się z działalnością szczotki lub fryzjera.

Przy jedzeniu zachowywał się jak człowiek pierwotny, nie używał widelca ani noża, jadał tylko jarzyny przeważnie kartofle i owoce. Tych ostatnich dostarczali mu zawsze jego wielbiciele. Namiętnie lubił zabawy, żył w przyjaźni z kobietami z wysokiego towarzystwa. Znał wszystkie skandaliki wielkiego świata, dzięki którym mógł rozszerzać swe wpływy. Często w nocy zawiadomił telefonicznie swoje przyjaciółki, by zaraz udały się do tej lub owej restauracji, gdzie urządzał orgje. — Właściciel pewnej restauracji na prawym brzegu Newy zbudował specjalny dom dla urządzania zabaw Rasputina.

Tam zjawiały się damy o pięknie brzmiących nazwiskach, które bawiąc się, szły w zawody z szansonetkami. Zabawy te uświetniał śpiewem chór cygański. — Rasputin sam tańczył namiętnie i nieznużenie.

RASPUTIN PROROKUJE?

Simanowicz bywał z rana codziennie u Rasputina. Pewnego dnia przeraził on swego sekretarza wiadomością: „W Kijowie będzie pogrom żydów. Musisz poczynić odpowiednie zarządzenia“. „Ze starym trzeba raz zrobić porządek“.

Słowo „stary“ dotyczyło premiera, którym był wówczas Stołypin.

I rzeczywiście Stołypin pojechał do Kijowa, gdzie go zabił agent policji politycznej Bagrów.

Car Mikołaj II zapytał telegraficznie Rasputina co czynić. Rasputin odpowiedział depeszą: „Radość. Pokój. Ty baranku pokoju nie stoisz nikomu w drodze. Krew obcoplemieńców, na obszarze rosyjskiego cara jest równie cenną jak krew własnych braci“

I car wydał zarządzenie przeciw urządzaniu pogromów. Reakcja doznała rozczarowania.

„RADA MINISTERJALNA“ RASPUTINA.

Często mawiano żartem, że Rasputin posiada swoją radę ministrów, na której można więcej polegać, bo sprawniej działa niż carska. Radę tę tworzyły same kobiety. Prezydentką była leciwa pani Gołowina. Popierała ona Rasputina swymi wpływami w sferach arystokratycznych, a córka jej była pośredniczką między nim, a duchowieństwem. Pani Wyrubowa pomagała przy mianowaniach ministrów. Panna Woskobojników była czynną na carskim dworze, jej siostra natomiast miała stosunki wśród naczelnych sfer wojskowych. Okulina Leptińskaja była znakomitą wywiadowczynią Rasputina.

ZAMORDOWANIE.

O zamordowaniu Rasputina pisze Simanowicz: „Raz o północy powiedział do mnie Rasputin: „Malutki“ przyjechał — jadę do niego. — Przerażony Simanowicz chciał go odwieźć od tego zamiaru — zabiją Was, zostańcie w domu — mówił. Rasputin uspokajał go: „nie bój się, zatelefonuję ci o 2-ej w nocy, przyjedziesz do nas“.

Nie mogąc zatrzymać w domu Rasputina, sekretarz jego spędził noc tę bezsennie nadaremnie oczekując z swymi synami telefonicznego zaproszenia. Wreszcie pojechał z najstarszym synem do Rasputina.

Zbudzono jego córki i siostrzenice. — Przekonany o tem, że mnich nie żyje, Simanowicz wołał, że trzeba szukać jego zwłoki. Kobiety płakały i nie chciały w żaden sposób powiedzieć kogo ojciec nazywał „malutki“. Wreszcie zdecydowała się powiedzieć starsza Marja, że „malutkim“ nazywał ojciec Jussupowa, to jest właśnie swego mordercę.

JAK ODBYŁ SIĘ POGRZEB.

Zwłoki Rasputina złożono w trumnie dębowej, w kaplicy znajdującej się na drodze między Petersburgiem a Carskiem siołem. W około trumny zebrali się najbliżsi jego przyjaciele i przyjaciółki, obcych na rozkaz carowej nie dopuszczano do zwłok. Nie chciała ona być widzianą przez obcych ludzi, a w pogrzebie wzięła udział wraz z dziećmi. Pochowano go potajemnie w kaplicy w Carskiem siole, w obecności całej rodziny carskiej, która pomagała przy wkładaniu trumny do krypty. W trumnę wprawiono taflę szklanną, przez którą widać było twarz zmarłego. Piersi jego pokryte były obrazkami świętych, na których wszyscy członkowie rodziny carskiej umieścili swe podpisy.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca,,

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE MIASTA LWOWA! W niedzielę, dnia 23. września 1928 o godz. 3 popołudniu, w sali własnej Rynek 8, I. p. odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie dozorców i dozorczyń m. Lwowa,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z konferencji w sprawie zawarcia nowej umowy.

2) Sprawa gruntu.

3) Tydzień Dziecka. Referuje Dr. Elster.

Towarzysze dozorcy i dozorczynie jawcie się.

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY POMNIKA MARJI KONOPNICKIEJ we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 30. września 1928, o godz. 11 przedpołudniem, w sali Kasyna i Koła Liter.-Artyst.

Uprasza się P. T. Członków Komitetu o łaskawe przybycie. — Sprawy ważne.

PORANEK MUZYCZNY NA DOCHÓD „TYGODNIA DZIECKA“ P. K. O. D., staraniem Polskiego Tow. Muzycznego, odbędzie się w niedzielę, 23. września 1928 w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego, o godzinie 12-tej w południe.

Program:

1) P. Chopin: Nokturn. L. Beethoven: 32 warjacje, wykona p. Marja Tomaszewska. — 2) a) F. Cilea: „Lamento di Federico“ z opery „Arlesiana“, b) Niewiadomski: „Dzwony“, solo tenorowe wykona p. A. Legeżyński. - - 3) Wagner — Liszt: „Isoldens Liebestod“ wykona p. Marja Tomaszewska. — 4) Sarasate: Fantazja na skrzypce z fortepianem, solo wykona p. Sienkiewicz. — Akompanjament objęła łaskawie p. prof. Wanda Elektorowiczowa.

Bilety w cenie po 3 zł., 2 zł. i 1 zł. — Przedsprzedaż w księgarni Seyfartha. — W dzień koncertu przy kasie.

Dzieci bez dzieciństwa.

Zdawałoby się, że zrozumienie odpowiedniej opieki nad dziećmi i młodzieżą jest kwestją już tak dalece do gruntu przemyślaną, że każdemu chyba na właciwem wychowaniu własnego dziecka zależy — iż poprostu nie warto czy niema sensu do zagadnienia tego powracać. Piszącemu te słowa przychodzi nawet w tej chwili na myśl, że popełnia w stosunku do czytelnika pewnego rodzaju nietakt, poruszając refleksje, które niewątpliwie dostatecznie silnie absorbują umysłowość całego społeczeństwa.

A jednak pisze...

Bo czyż można milczeć, patrząc na koślawe, skręcone w rachitycznych łamańcach dzieci robotnicze, blade, przeźroczyste nieledwie, pędzące życie swe gdzieś w ciemnych, wilgotnych suterynach, dokąd nigdy słońce nie dochodzi i żaden kwiat nie zakwita?... Czy wolno przejść do porządku dziennego, widząc po wsiach chłopskie dzieci, pokryte strupami, powstałymi z niechlujstwa i brudu, dzieciaki, tarzające się od świtu do nocy w kupach gnoju i w śmietnikach?

Dziecko jest najdrogocenniejszym skarbem każdego narodu, jest ono przyszłością narodu i jego istotną siłą.

A jednak w życiu społecznem poświęca się stosunkowo znikomą ilość miejsca. W najlepszym razie i to bywa najczęściej — zainteresowanie w tym kierunku przejawia się w takiej czy innej formie filantropji — przygodnej litości lub miłosierdzia. Zbyteczne chyba dodawać, że nie na tej drodze trzeba szukać właściwego rozwiązania, boć gest filantropji jest rzeczą piękną i znajdującą odpowiednie zastosowanie tylko wtedy, jeśli likwidować trzeba sporadyczne wypadki zła...

Wychowanie dziecka w Polsce pozostawia dużo, dużo do życzenia. Mamy dużo dzieciarni, ale wielki procent wśród nich to tylko dzieci przez swój młody wiek, przez małą liczbę lat życia. Za dużo jest u nas dzieci, które nigdy dziećmi nie były. Nie miały na to czasu — nie było kiedy...

Od chwili, kiedy tylko zaczynają czołgać się po ziemi już znajduje się dla nich praca. A jednocześnie z tem idzie brak zrozumienia wśród najbliższego otoczenia i brutalność. I tak rosną dzieciaki w ciężkiej atmosferze brudu, ciemnoty. Tak wychowują się same, na własną rękę, często w warunkach urągających podstawowym prawom hygjeny. To są te dzieci, które widzimy na ulicach w czasie, kiedy mogą się bawić w wolnych chwilach. Leżą na bruku, nad rynsztokami, bawią się odpadkami, wyrzucanemi na podwórza i udają dorosłych, wkładając do ust brudne niedopałki papierosów... Taka jest zabawa, chwile radości i śmiechu wśród wielu dzieci...

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu poruszyć pobieżnie bodaj wszystkie bolączki, związane nierozerwalnie z tym niezmiernie głębokim problemem, jakim jest wychowanie dziecka. Tym razem pragniemy tylko zwrócić uwagę na olbrzymią donosłość wszelkich poczynań odpowiednich czynników w kierunku racjonalnej opieki i wychowania dzieci.

Niechby ten krótki „tydzień dziecka“ mógł się przedłużyć na cały rok!

J. Z—an.

—o—

Uwagi z powodu „Tygodnia dziecka“.

Jednym z postulatów „Tygodnia Dziecka“ jest reforma szkolnictwa w duchu higjeny ciała i umysłowej.

Jak się to dzieje we Lwowie? Jak „sanacja“ Rady szkolnej i „Kuratorjum“ tę „reformę“ przeprowadzają?

Oto w wielu szkołach powszechnych po dzień dzisiejszy niema jeszcze porządku. Niema ustalonego podziału ani klas, ani godzin. Rada szkolna i „emanacje“ jej, inspektorowie nie mogli załatwić tej kwestji w czasie feryj, co nie będzie im przeszkadzało „stawiać“ nauczycielstwu ujemnych not za niewyczerpanie planu.

Wiele starszego nauczycielstwa usunęło się, bądź zostało spensjonowanych z urzędu. Na ich miejsce nie powołuje się nowych sił. Powtarzając frazesy o ideale nielicznej klasy dla osiągnięcia celu w szkole, Rada szkolna uważa, że dzisiaj „reforma“ nauczania n. p. w duchu Daltona lub t. p. dokona się w klasach przepełnionych do 70 dzieci, i w okolicznościach, w których jedna siła „prowadzi“ dwie klasy.

Program nauki nie uwzględniając umysłowych i uczuciowych zainteresowań dzieci, „wyczerpywany“ jest wciąż sposobem werbalnym. W przepełnionych klasach inne metody nie dają się stosować. Małe 9-cio letnie dzieci potrzebują kilku drogich książek jako podręczników dla swej nauki.

Nauczycielstwo przeciążone jest do niemożliwości, w młodym jeszcze wieku marzy o... emeryturze; nie widząc nadziei lepszych czasów.

Oto jak wyglądają warunki, wśród których chowa się nasza przyszłość.

Najistotniejszem „zajęciem“ małego, do 6 lat dziecka, jest zabawa. To źródło jego rozwoju fizycznego i umysłowego, źródło jego wszechstronnych doświadczeń to i sposobność zarazem „stosowania“ doświadczeń.

Zabawa powinna odbywać się na wolnem powietrzu. W czasie pogody wszystkie dzieci powinny mieć możność oddychania świeżem powietrzem, a gminy powinny im dostarczyć parków i placów zabawowych, zatrawionych, po których mogłyby biegać, wykrzyczeć się rozwijać członki i płuca. Każdy park powinien posiadać osobny, obszerny trawnik (istnieje specjalny sposób zatrawiania „pól“ dla bawiących się dzieci) dla dziatwy i młodzieży.

Jak to u nas wygląda? N. p. w ogrodzie miejskim setki dzieci bawią się na ścieżkach pełnych kurzu, śmiecia i błota. Byłoby oczywiście wandalizmem, gdyby im pozwolono zadeptywać wszystkie trawniki, narażając nadto miasto na szkodę, ale dlaczegoż tam niewiele metrów kwadratowych wynoszący placyk przeznaczony dla dzieci, ma być „ogolony do skóry“ z trawy, pełny wybojów, dziur, kurzu i śmiecia.

Należałoby miejsce takie rozszerzyć, zatrawić i urządzić takie same łąki zabawowe, w innych, tak licznych u nas i tak pięknych parkach.

Powinna się tem zająć Komisja opieki społecznej i opieki nad dzieckiem w Radzie przybocznej, co stanowiłoby jeden z poważniejszych dorobków naszego „Tygodnia Dziecka“.

Jak pohukują ślepe puhacze...

Dnia 9. września — jak wiadomo — odbył się w Warszawie Kongres monarchistów. Na Kongres przybyło około 1.500 delegatów.

Kongres zagaił prezes M. O. W. dr. Aleksander Ćwiakowski. Mówiono na nim dużo, i przeważnie głupio. Wywody „ideologiczne“ i uchwały tego zebrania puszczyków i nietoperzy nie zasługują na to, aby niemi zaprzątać uwagę czytelników, dla ogólnego poinformowania wystarczy przytoczyć kilka bzdur z wielołokciowej rezolucji, uchwalonej na tym sławetnym kongresie. I tak:

„Sztandar monarchiczny podjęła M. O. W. rozpoczynając zdecydowaną walkę z partyjnictwem w Polsce i szerząc hasła monarchiczne wśród szerokich mas ludu rolniczego i robotniczego wśród których zdrowa ideologja monarchiczna znajduje powszechne zrozumienie (!!!)

„Rząd prof. Bartla uważamy za ostatnią próbę uczynioną przez Marszałka Piłsudskiego dokonania niezbędnych zmian ustrojowych przy zachowaniu drogi przepisanej przez zasady konstytucyjne. Nie wątpimy, że próba ta zawiedzie, i że bieg wypadków zmusi Marszałka do zapowiedzianej zmiany taktyki i ludzi, oraz nadania państwu Konstytucji przez jej oktrojowanie (narzucenie)“.

O tem, że w organizacji monarchistów skupiają się najciemniejsze żywioły dążące do zepchnięcia Polski, w barbarzyństwo średniowiecza, świadczy następujący ustęp:

„Ustrój republikański stwarza dla państwa poważne niebezpieczeństwo, nietylko na polu politycznem i gospodarczem, lecz grozi również podstawom moralnym Narodu. Rozdział Kościoła od państwa we Francji sekciarstwo w Stanach Zjednoczonych a wreszcie krwawe prześladowania religijne w Meksyku stanowią jaskrawe dowody, że działalność ukrytych i jawnych wrogów kościoła znajduje najłatwiejsze pole w ustrojach republikańskich.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że i w Polsce zgubne skutki agitacji przeciwreligijnej i masońskiej są przez republikę tolerowane grożąc upadkiem moralności społeczeństwa.

W szczególności niepokoić muszą usiłowania lewicy, stanowiącej większość w izbach ustawodawczych w kraju zmierzającej do przeprowadzenia rozdziału kościoła od państwa, a przedewszystkiem do przekreślenia wpływów kościoła na moralne wychowanie młodzieży“.

„Za największą klęskę obecnego życia politycznego w Polsce uważać należy brak jednolitej, dobrze zorganizowanej prawicy“.

Oto lekarstwo które ma przeszkodzić rozwojowi społeczeństwa w duchu nowożytnym uchwalone przez owo zbiegowisko:

„Kongres M. O. W. stwierdza, że jedność państwową narodu polskiego i narodowości słowiańskich naszych ziem wschodnich ugruntować można jedynie zespalając ich interesy i dążności polityczne, w osobie monarchy. Jedynie król dziedziczny stanowić może trwałą więź, skupiającą w sobie zaufanie całej ludności państwa“.

Zbijać? Tłumaczyć? Przekonywać? Niewzruszyć ramionami nad duchowem, i umysłowem ubóstwem tych co wyglądają, jakby wyszli z jakiejś spleśniałej pieczary, gdzie przespali wieki...

Uśmiechnąć się z pobłażaniem — bo oni już nie są szkodliwi.

Jak bogobojne siostrzyczki pozbawiają człowieka mieszkania.

Apel do Starostwa grodzkiego.

Otrzymujemy następujące pismo, które bez zmian zamieszczamy:

W roku 1926 we wrześniu, otrzymałem małe, suterynowo- oficynowe mieszkanie w kamienicy przy ul. Wyspiańskiego 7., a które należało do S. S. Maryi, Kurkowa 47. Mieszkanie to otrzymałem z tej racji, że że mam tam krewną zajętą w internacie przy ul. Słodowej 6, gdzie od lat kilku wykonuje różne roboty. Generalna matka dając mi to małe mieszkanko oświadczyła, że narazie będę mieszkał zadarmo, a dopiero, gdy będzie potrzeba, będę musiał płacić.

Nie mogły tego strawić dwie zakonnice, będące w tym internacie i dobrawszy sobie siostrę Kaźmierę zarządczynię kamienic, rozpoczęły intrygi przeciwko mojej krewnej (widocznie pan Bóg tak nakazuje) dotychczasowej siostrze przełożonej (a szkoda, że generalna matka umarła, bo i jej by nie szczędziły, gdyż były oburzone tem że generalna matka wydawała zadużo zupy ubogim). Po śmierci gen. matki, czując się swobodniejszemi rozpoczęły tę robotę ze zdwojoną energją, zaś siostra Kazimiera, ażeby osiągnąć skuteczność w tej robocie namówiła dozorcową by jej w akcji usunięcia nas pomogła.

To też od wiosny dozorcy nie uznają nas za lokatorów, i jako takim urządzają różne psoty. Będąc z natury spokojnym stan ten pomimo wszystkiego tolerowałem, unikając kłótni i sądów.

I byłoby może wszystko w porządku, gdyby nie sprzedaż kamienicy. Otóż przed dwoma miesiącami zjawiła się u żony s. Kazimiera a pochwaliwszy Pana Boga (!) oświadczyła że do dwóch tygodni musimy się wyprowadzić inaczej policja nas wyrzuci, gdyż my nie jesteśmy lokatorami.

Jak się obecnie dowiaduję, kamienica ta została sprzedana (razem ze mną) z tem, że ubikacja ta będzie opróżnioną na praczkarnię. Odtąd zaczęło się gorzej. Nowa właścicielka Smolnicka zaczęła wspólnie z dozorcami „uprzyjemniać“ nam życie, wykrzykując ciągle że my nie lokatorzy! (a zatem wolno z nami wszystko robić).

Przed kilkoma tygodniami dozorcowa napadła na nasz dom a wywaliwszy drzwi urządziła piekielną awanturę której epilog skończył się spisaniem protokołu na policji dzielnicowej. Widząc bezskuteczność mojej interwencji — ponieważ niestety, tylko na spisaniu protokołu się skończyło, rozzuchwalili się do tego stopnia, że w piątek 14. b. m. napadli na żonę w kurytarzu chcąc ją bić!

Charakterystycznem jest, że na policji **nie tylko, że odmówiono nam jakiejkolwiek interwencji,** lecz

przyjęto nas opryskliwie. Następnego dnia dozorca ponowił awanturę, obrzucając mnie obelżywemi słowami i porywając się do bicia. I znowu odmówiono mi na policji interwencji dopiero na kategoryczne żądanie, starszy posterunkowy kazał sprowadzić dozorcę na inspekcję. Rezultat: protokół którego treści nie znam i oświadczenie: „Jeżeli jeszcze raz się powtórzy, to was obydwu (?) pozamykam!" Zaś po odejściu dozorcy oświadczył mi, że zadarmo papieru nie będzie psuł, ani protokołów sporządzał, i że mi się odechce tych protokołów, jeżeli raz zapłacę 35 zł. (Za co?) Naturalnie, że wobec tak postawionej sprawy dozorcowa wraz z gospodynią nadal prowokują i oczerniają mi się, aby móc później załatwić się z nami jako z awanturnikami.

Wobec powyższych faktów, zwracam się z prośbą do Starostwa Grodzkiego o jak najrychlejsze rozpatrzenie tej sprawy gdyż może dojść do tragedji.

CZYŻ LUDWIK, Wyspiańskiego 7.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 września 1928 r.

ZMARLI WE LWOWIE: Marja Daubner lat 63, Ignacy Dębowski lat 76, Andrzej Pluta l. 55, Ignacy Buczek l. 29, Ernestyna Ehrlicher l. 48, Teodor Łukasz l. 47 Wiktorja Schneider l. 65 i Filipina Jacodzyńska l. 43.

———

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. Podaje się do publicznej wiadomości, że w następujących dniach odbędzie się ostre strzelanie na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie:

a) w miesiącu wrześniu b. r.: 24, 26, 27, 29.

b) w miesiącu październiku b. r.: 1, 3, 4, 6, 8 10, 11, 13, 15, 17, 18. 20. 22. 24. 25. 27. 29. 31

Przestrzega się P. T. Publiczność przed przekroczeniem pasa bezpieczeństwa strzeżonego w powyższych dniach przez wojskowe posterunki ochronne do zarządzeń których należy się ściśle stosować.

Komenda placu Lwów.

—o—

ORYGINALNE WIDOWISKO. Wczoraj około godziny 10-tej przedpołudniem, ul. Wałowa była terenem niezwykłego widowiska. Szedł sobie ulicą nędzarz w łachmanach, jak z zachowania się późniejszego widać było, człowiek umysłowo chory. — Stróż bezpieczeństwa publicznego Nr. 8 aresztował go, a gdy biedak nie chciał iść dobrowolnie, policjant stoczył z nim istne zapasy ręczne, w czem mu drugi kolega przyszedł z pomocą.

Ten sposób aresztowania wywołał uliczne zbiegowisko, gdyż sposób prowadzenia szamoczącego się nędzarza, był widowiskiem godnem dzikiego wschodu a nie europejskiego miasta.

Wypadek ten nasuwa nam pewne refleksje. Obłąkany po ponjewierce w areszcie nie znajdzie pomieszczenia w zakładzie dla umysłowo chorych z powodu braku miejsca. I znowu rozpocznie się jego martyrologja.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Zofja Szymenik, zam. w Pohulance, doniosła policji, że wczoraj w nocy jacyś osobnicy wyjęli szybę w oknie, następnie dostawszy się do wnętrza, skradli garderobę, wartości 2.000 zł.

Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Zofji Dubanowicz, żony majora W. P., zam. przy ul. Piaskowej l. 27, skąd skradł srebrny zegarek i garderobę wartości 1.430 zł.

Do spiżarki Sary Karpol przy ul. Dąbrowskiego, dobrał się jakiś osobnik. Nicpoń ten, stwierdziwszy, że poza wiktuałami znajduje się tam garderoba, przeprowadził ład i porządek, zabierając z nieodpowiedniego miejsca ubrania. „Uporządkowanie" spiżarki kosztowało p. Karpolową 800 zł.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Jakiś doliniarz podczas jazdy tramwajem przez ul. Kopernika dobrał się do kieszeni pasażera Ksawerego Narkiewicza i skradł mu portfel, zawierający 125 dolarów i 300 złotych.

Kronika z województwa tarnopolskiego

NAJECHANY PRZEZ POCIĄG. Pociąg osobowy zdążający z Wygnanki do Szmańkowczyk w powiecie czortkowskim najechał na przejeżdżającą furę. Jadący furą Michał Tkaczuk z Kolędzian, odniósł rany na głowie ponadto koń Tkaczuka został ciężko pokaleczony. Najechanie nastąpiło z powodu braku rampy.

Zabójstwo w Kasie chorych.

Przed kilku dniami zdarzył się w Kasie Chorych w Morawskiej Ostrawie straszny, niebywały dotąd od czasu istnienia Kas chorych wypadek zabicia urzędnika przez symulanta.

Wiktor Kulecki kopnięciem nogi w brzuch pozbawił życia tow. Masnika, urzędnika Kasy chorych w Morawskiej Ostrawie.

Kulecki przyszedł do Kasy chorych i zażądał dalszej kartki, pomimo, że już cały rok pobierał zasiłek, więc już ustawowo nic mu się nie należało. Wszczął awanturę z nożem w ręku. Urzędnicy uciekli na wszystkie strony. Aż dopiero kilku policjantów zdołało go po długiej obronie ubezwładnić. Gdy już Kuleckiego prowadzono, spostrzegli policjanci, że ma w kieszeni otwarty nóż i zawołali na Masnika, aby mu go zabrał. Gdy Masnik się zbliżył, Kulecki kopnął go w brzuch z taką siłą, że ten za chwilę skonał.

Ze sfer miarodajnych podają, że Kulecki został przez konsyljum lekarskie trzy razy — a więc przez 9 lekarzy! — uznany za symulanta, udającego chorobę nerwową. Również w zakładzie dla umysłowo chorych w Opawie uznano Kuleckiego symulantem. Pomimo, że kontrolorzy nigdy go w domu nie zastali, Kasa chorych była wobec gwałtownego awanturnika bezsilną i z krzywdą innych członków wypłacano mu zasiłek na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

—o—

ŚMIERĆ W KĄPIELI. Braciszek Szaweł Piotr z zakonu OO. Bazyljanów w Buczaczu, kąpiąc się w Strypie poniżej młyna Dźwinogrodu, utopił się. Na drugi dzień zwłoki wydobyto i pochowano na cmentarzu w Buczaczu.

MORDERSTWO NA WESELU. Dnia 15. b. m. został zamordowany Tomasz z Kobyłowłok pow. Trembowla, lat 24, wystrzałem z uciętego karabinu przez Stanisława Mazurkiewicza, w czasie odbywającego się wesela u Mikołaja Swobody. Hądryk zmarł wskutek upływu krwi. Sprawca zbiegł.

BRAT ZABIŁ BRATA. Na polu gminy Bohatkowce pow. Podhajce został znaleziony trup niejakiego Wasyla Wasylyszyna z Bohatkowiec. Przyczyna śmierci na razie nie ustalona. Jak wykazały dochodzenia Wasyl Wasylyszyn został zamordowany przez swego młodszego brata Iwana Wasylyszyna z zemsty za to, że zmarły wypędził go z domu. Sprawa ta od dłuższego czasu toczyła się w sądzie pow. w Kozowej.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA MATERJAŁU POWOJENNEGO. Dnia 17. b. m. został oddany do Prokuratury w Tarnopolu przez Wydział Śledczy w Tarnopolu Mikołaj Szuprowicz z Cebrowa pow. Tarnopol ponieważ jako pracownik kontraktowy Demobilu przy D. O. K. VI. we Lwowie zbierając materjał na tut. terenie systematycznie od 3-ch lat dokonywał kradzieży części zebranego materjału powojennego i sprzedawał kupcom, wyrządzając szkodę Skarbowi Państwa na około 42.000 zł.

Kronika wojew. stanisławowskiego.

MIŁOŚĆ I KREW. Sawa Balaszczuk, lat 22, zam. w Stanisławowie usiłował popełnić samobójstwo przez pchnięcie się nożem w okolicę serca z powodu zawiedzionej miłości. Balaszczuka odwieziono do szpitala celem dokonania operacji.

Dnia 14. b. m. o godz. 21-szej na ścieżce polnej prowadzącej z Pniowa do Pasiecznej, pow. Nadwórna Ołeksa Szlomej, lat 19, strzelił do przechodzącego swego rywala Kryczowskiego Iwana z karabinu, trafiając go w prawy bok. Kryczowski z powodu odniesionej rany, zmarł w drodze do szpitala dnia następnego. Sprawca aresztowany.

STRASZNE NIESZCZĘŚCIE NA TORZE KOLEJOWYM. Dnia 18. b. m. pociąg ciężarowy zdążający z Mikołajowa w kierunku Stryja, najechał na przejeżdżające auto, jadące z Rozdołu do Rozwadowa na rampie przy silnej mgle która to rampa nie jest zamykana w porze nocnej. Dnia krytycznego w nocy, w chwili, gdy wspomniane auto było już na torze nadjeżdżający pociąg uderzył tak silnie, że zmiażdżył je na szczątki. Iwan Sawkow, pasażer, wyrzucony został przez pociąg, przyczem uderzył głową w szynę zaś szofer Bronisław Liszczuk i Antoni Maliński uniesieni zostali w auto przez lokomotywę aż na most żelazny na Dniestrze. Tam auto uderzyło o poręcz, urywając jednemu z nich rękę. Drugi doznał rozbicia czaszki.

STARCIE Z POCHODEM KOMUNISTYCZNYM. W związku z wyborami do Kasy Chorych w Stanisławowie tut. komuniści w dniu 16. b. m. po odbyciu wiecu poczęli się gromadzić, a następnie w pochodzie ruszyli w kierunku Kasy Chorych z zamiarem zaprotestowania przeciwko unieważnieniu listy kandydatów do Kasy Chorych, wysuniętej przez Blok Solidarności Robotniczej PPS lewicy. W momencie formowania się pochodu tłum został przez pogotowie P. P. rozpędzony. W czasie rozpędzania tłumu aresztowano 7 osób, znanych działaczy komunistycznych za podburzanie i zakłócenie spokoju publicznego.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3-ciej popoł. „Król Zygmunt August". opera.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. **„Irydjon"** dramat Krasińskiego. (Premiera).

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Narzeczona Bojara".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Irydjon".

TEATR MAŁY:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Zmartwienia p. Hamelbeina".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Zmartwienia p. Hamelbeina". (Po raz ostatni).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Kto kogo???"

—o—

TEATR WIELKI rozpoczyna dziś nowy sezon teatralny uroczystem przedstawieniem „Irydjona" arcydzieła Zygmunta Krasińskiego, przepięknie ilustrowanego muzyką Ludomira Różyckiego. Główne postacie wspaniałego dramatu odtworzą pp. Barwińska, Siemaszkowa, Sławińska, dyr. Barwiński, Biejecki, Guttner, Okonicki, Pejiński, Pobog, Ratschka, Zabielski, Żurowski i Strzelecki w roli tytułowej. Prolog wygłosi p. Szyndler. Reżyserja Władysława Ryszkowskiego. — Nowe stylowe dekoracje pendzla Z. Balka i B. Kudewicza. „Irydjon" powtórzonu będzie jutro w niedzielę, wieczorem.

DZIŚ POPOŁUDNIU o godzinie 3-ciej po cenach najniższych daje Teatr Wielki dla młodzieży szkolnej operę Tadeusza Joteyki p. t. „Król Zygmunt August". Reżyserja Romualda Cyganika. Przy pulcie Jarosław Leszczyński.

OPERETKOWE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE. Jutro, po cenach znacznie zniżonych, daje Teatr Wielki operetkę Engel Bergera „Narzeczona Bojara" z p. Miłowską w partji tytułowej. Początek o godzinie 3.30.

PREMJERA W TEATRZE MAŁYM z występem Antoniego Fertnera, odbędzie się w poniedziałek, 24. b. m. Daną będzie pyszna komedja Vebera i Hennequina „Kto kogo???" napisana przez znaną spółkę autorską z iście francuskim humorem i dowcipem. Humor ten odpowiednio wyzyskany i podkreślony zostanie przez odtwórcę roli głównej zawsze znakomitego Antoniego Fertnera.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: „My pierwsza brygada".

APOLLO: „Pożoga Galicji" (Zdobywca serc".

LEW: „§ 182 Zhańbiona".

PALACE: „Sfałszowane miljardy" z Harry Peel.

CHIMERA: „Kobieta w niebezpiecznym wieku".

AVENUE: „Ofiara kabaretu Hong-Kong".

OAZA: „Siódme niebo".

CASINO: Greta Garbo jako kusicielka.

GRAŻYNA: „Złodziej z Bagdadu".

FATAMORGANA: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych".

„Tydzień Dziecka"

Odczyty i pogadanki z okazji tego „Tygodnia" odbędą się w następujących Stowarzyszeniach zawodowych:

Sobota, 22. b. m.: godz. 6-ta:

Zw. zawodowy pracowników gminnych: p. Dr. Gröblowa.

Zw. zawodowy Kolejarzy: p. Dr. Garfeinówna.

Zw. zawodowy Kaflarzy: p. Dr. Popielska.

Niedziela 23. b. m. godz. 10 przedpoł.:

Zw. zawodowy Stolarzy: p. Dr. Gröblowa.

Godz. 3 popoł.: **Stow. „Praca"**: tow. **Dr. Elster.**

Towarzysze, agitujcie i przybądźcie na te odczyty jak najliczniej wraz z żonami.

Za Zarząd Tow. Przyjaciół Dzieci:

Smulikowska. Haduch.

XXI. Kongres Partji

odbędzie się w Sosnowcu w dniu 1, 2, 3. i 4. listopada r. b. z następującym porządkiem dziennym:

1) Otwarcie Kongresu.
2) Wybór Prezydjum Kongresu.
3) Sprawozdania: a) polityczne i organizacyjne C. K. W. b) parlamentarne Z. P. P. S.
4) Sprawa polityki zagranicznej.
5) Samorząd miejski i wiejski.
6) Położenie gospodarcze.
7) Ustawodawstwo socjalne (ubezpieczenia na starość).
8) Wybór Rady Naczelnej, Komisji Rewizyjnej i Centralnego Sądu Partji.
9) Wolne wnioski.

Bliższe szczegóły będą podane za pośrednictwem specjalnego okólnika.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

IV. Zjazd Zw. Górników w Krakowie.

W dniach 12, 13 i 14 października 1928 r. w Krakowie, w domu własnym, przy Alei Zygmunta Krasińskiego Nr. 16. o godzinie 10-tej rano odbędzie się

IV. Zjazd Centralnego Związku Górników w Polsce.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie powitanie, wybór prezydjum, komisyj, uchwalenie regulaminu obrad, mowy powitalne.
2) Sprawozdanie: a) generalnego sekretarjatu, b) Kasy Związku, c) administracji i drukarni, d) komisji rewizyjnej.
3) Sytuacja gospodarcza w górnictwie.
4) Ustawodawstwo socjalne, w szczególności ubezpieczenie na starość.
5) Organizacja i taktyka Związku.
6) Wnioski do Statutu i Regulaminu Związku.
7) Wybory Zarządu i Komisji rewizyjnej.
8) Zamknięcie Zjazdu.

T. U. R. w Dolinie.

Staraniem T. U. R. w Dolinie wygłosi tow. Robert Froehlich ze Lwowa 5 odczytów na temat: „Zadania proletarjackiej pracy oświatowej", a to:

1) Sobota, 29. b. m. w Dolinie.
2) Niedziela, 30. bm. w Wygodzie.
3) Niedziela, 30. b. m. w Broszniowie.
4) Poniedziałek, 1. października w Rypnem.
5) Wtorek, 2. października w Bolechowie.

Wzywa się towarzyszy w odnośnych miejscowościach do poczynienia odpowiednich przygotowań.

Zarząd T. U. R. w Dolinie.

—:o:—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.